

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 15 LIPCA 1929 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 195

Murarz spadł z 2-go piętra

Łódź, 15 lipca.

Dzisiaj rano na terenie posesji przy ulicy Kilińskiego 54 wydarzył się tragiczny wypadek.

W czasie pracy przy budowie oficyny spadł z rusztowania z wysokości 2-go piętra murarz Józef Wagenblich, zamiast skały przy ulicy Nowo-Zgierskiej 4. Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w groźnym stanie przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Pogrzeb ś.p. mjr. Idzikowskiego ODBYŁ SIĘ JUŻ WCZORAJ ze wszystkimi honorami

Dalsze szczegóły katastrofy samolotu polskiego

Horta (Azory), 15 lipca

Wczoraj, w niedzielę po południu odbył się w Brazideira pogrzeb mjr. Idzikowskiego, którego pochowano ze wszystkimi honorami.

Polski okręt szkolny „Iskra”, który znajdował się w porcie Horta na wyspie Fayal, wyruszył ku wyspie Gracjoza.

Horta, 15 lipca

Zwłoki majora Idzikowskiego pochowano wśród uroczystych ceremonii o godzinie 3 popołudniu według czasu miejscowego (o godz. 5 po południu według czasu warszawskiego) na cmentarzu w miejscowości Brasideira na wyspie Gracjoza.

Szybki termin pogrzebu lotnika tłó-

Żałoba w Paryżu

na wieść o katastrofie polskiego samolotu

Paryż, 15 lipca.

Wiadomość o katastrofie samolotu „Marszałek Piłsudski” nadeszła do Paryża w późnych godzinach wieczornych.

Z powodu narodowego święta Francji, redakcje pism paryskich wstrzymały się od ogłoszenia tej wiadomości, nie chcąc żałobną wieścią mieć radosnego

maczy się obowiązującymi w krajach tropikalnych przepisami, nakazującymi grzebać zmarłych natychmiast po stwierdzeniu zgonu.

nastroju.

Mimo to wieść o katastrofie lotników polskich przedstawiła się do wiadomości publicznej. Tłum mieszkańców, który brał udział w tradycyjnej zabawie na bulwarze Poissonniere, dowiedziawszy się o katastrofie, przerwał zabawę i w żałobnym nastroju rozszedł się do domów.

Polski statek szkolny „Iskra”, który wczoraj wieczorem wyruszył z portu Horta, zawinął dzisiaj do portu na wyspie Gracjoza.

W Now-Yorku

Nowy Jork, 15 lipca.

Olbrzymie tłumy Polaków, przybyłych ze wszystkich stron Ameryki, zebrane na lotnisku Mitchellfield oczekiwały dzisiaj przez długie godziny na przylot samolotu „Marszałek Piłsudski”.

Mimo niepomyślnych wiadomości z Azorów ogłaszanych tłumom, nie opuszczali polacy lotniska, żywiąc ciągle nadzieję, że wiadomości okażą się fałszywe i że lotnicy przybędą na lotnisko.

Dopiero po południu (według czasu amerykańskiego), gdy wieści o katastrofie lotników polskich zostały urzędowo potwierdzone, zebrane na lotnisku tłumy zaczęły się zwolna rozchodzić wśród niezwykle przygnębionego nastroju.

Na lotnisku obecni byli wszyscy członkowie polsko-amerykańskiego komitetu przyjęcia lotników z generalnym konsulem polskim p. Marynowskim, nowojorskim prezydentem policji Whalenem i prezydentem miasta Walkerem na czele.

Także polski charge d'affaires Lefkowski, który przybył specjalnie do Nowego Jorku, obecny był na lotnisku.

Masowa rzeź Feldonów

jest do dziś dnia ciemną zagadką

Co mówi Szmul Feldon, po którego życie sięga znowu „Czarna ręka”?

Łódź, 15 lipca

Tragedja rodziny Feldonów odżyła w całej swej

potwornej grozie:

po czterech latach, które upłynęły od czasu, kiedy w Zgierzu dokonano masowego mordu na całej rodzinie grabarza, bestjałscy mordercy znowu dają znać o sobie. Jak już doniósł czwartkowy „Express”, ostatni członek rodziny Feldonów, cudem niemal ocalały ze straszliwej rzezi, otrzymał dwa listy, grożące mu śmiercią. System postępowania zbrodniarzy — wówczas i obecnie — jest nie mały identyczny, co nasuwa przypuszczenie, że mamy do czynienia z tymi samymi zbrodniarzami, co przed czterema laty.

Stary Feldon był grabarzem żydowskiego cmentarza w Zgierzu. W czerwcu 1925 roku niewykryci zbrodniarze wtargnęli w nocy do jego mieszkania i wymordowali wszystkie osoby, tam się znajdujące.

Pozostał jedynie przy życiu młody

który zajmował oddzielne mieszkanie w innej dzielnicy miasta.

Obecnie, jak już wspomnieliśmy, Szmul Feldon otrzymał złowroźne aunicumy.

Chcąc jaknajdokładniej oświetlić tę potworną zagadkę, wydelegowaliśmy do Zgierza jednego z naszych reporterów, który odbył dłuższą rozmowę z Feldonem.

Szmul Feldon jest obecnie majstrzem kackim w fabryce Fiszla Lewina, w Zgierzu. Mieszka on z żoną i z dwójkiem dzieci w domu przy ul. Piątkowskiej 3. Ten rosły, niemal atletycznie zbudowany mężczyzna na wspomnienie o morderstwie, dokonanym przed czterema laty i listach, które ostatnio otrzymał

poczyna zdradzać silny niepokój.

— Nie wychodzę wieczorami z domu — mówi on — a nawet w dzień sam nie ukazuję się na ulicy. Jestem dość silny i właściwie nie powinienem nikogo się obawiać, ale jednak... to są jacyś straszni zbrodniarze. Oni wszystko potrafią.

— Czy pan się domyśla, kim oni są?

— Nie, nie w tej sprawie nie wiem. Wiem, że — podobno ojcu mojemu ktoś groził śmiercią. Dlaczego — tego nie mogę zrozumieć. Mój ojciec był bardzo spokojnym, porządnym człowiekiem i nigdy z nikim nie miał żadnych zatargów. O co tym ludziom chodziło — pozostała wieczna tajemnica. Chyba, że ich policja odszuka. Jeżeli chodzi o mnie,

zawsze odczuwałem jakąś obawę

Do ostatnich czasów jednak nikt mnie nigdy nie niepokoił. Dopiero te listy znowu przypomniły mi straszną śmierć moich rodziców i rodzeństwa.

— Jaka była dokładna treść tych listów?

— W pierwszym, który otrzymałem przez pocztę, żądano ode mnie, bym na

stępnego dnia złożył na moście przy ul.

Strykowskiej 1000 zł. Na liście był podpis

„Czarna ręka”.

Zwróciłem się natychmiast do policji, która energicznie się tą sprawą zajęła. Nazajutrz wywiadowcy policji położyli na moście paczkę ze starych gazet i czekali w ukryciu na zbrodniarzy, nikt się jednak nie zjawił. Policja po całodziennym wyczekiwaniu zrozumiała, że to do niczego nie doprowadzi. Następnego dnia otrzymałem drugi list „Czarnej ręki”. Pisano mi:

Wiemy dobrze, że o wszystkim powiadziałeś policji. Pamiętaj, że to ciebie nie uratuje i zginiesz tak, jak cała twoja rodzina.

Charakter pisma obu listów był ten sam. Były one pisane bardzo niegrammatycznie i niewyraźnie. Możliwie, że autorowi zależało, by skierować policję na fałszywe tory.

Tyle Feldon. Jak się dowiadujemy, władze czynią wszystko, by zdobyć wreszcie jakieś konkretne materiały w tej niezwykle tajemniczej sprawie. Policja pracuje bardzo energicznie i osiągnęła już nawet pewne konkretne rezultaty, których jednak narazie oczywiście nie możemy ujawnić.

Wycieli mu język

Zagadkowa zbrodnia na peryferiach Łodzi

Łódź, 15 lipca.

Dzisiaj około godziny 7-ej rano przed domem przy ulicy Polnej 7 znaleziono jałkiego młodego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi, który zdradzał bardzo słabe oznaki życia.

Wezwano doń natychmiast pogotowie, Lekarz stwierdził, iż młodzieńcowi

WYCIĘTO JEZYK

i zadano mu kilka głębokich ciosów w głowę i piersi.

Straszliwie okaleczonego w groźnym stanie przewieziono do szpitala św. Józefa. Jest to jak się okazało niejaki Józef Zarzycki, zamieszkały przy ulicy Brukowej 10.

Policji dotychczas nie udało się ustalić w jakich okolicznościach i przez kogo dokonana została zbrodnia.



Szmul Feldon.

Nową wojnę przewiduje Clemenceau Ma nią być nowa rzeź światowa

Londyńskie pismo „Referee” zamieszcza interwiew z Jerzym Clemenceau.

— Co pan myśli — spytał dziennikarz — oja zwycięstwa — o sytuacji obecnej świata wogóle, a Francji w szczególności.

Będzie ona zadowolająca — odpowiada wielki mąż stanu — dopóki bilans sił na kontynencie pozostanie w stanie obecnym. Jeżeli jednak będzie on przerwany przez wzmożenie się imperializmu niemieckiego, Europa będzie miała nową wojnę powszechną.

— Czy będzie możliwe dla dyplomacji i dla filozofii unicestwienie wojen?

Clemenceau odpowiedział:

— Nie.

— Jakaż jest nauka ostateczna z wojny dla pana, dla Francji, dla świata?

— Historia powtarza się — rzekł Clemenceau. — Człowiek będzie musiał temu przeszkodzić. Pokój dokonywany jest przez największe armie.

Nasi mężowie stanu zapewnili przyłączenie Niemiec do tego, co się nazywa „Liga narodów”. A przyrzeczenia Niemiec będą miały tę samą wartość, co przyrzeczenia ich, gwarantujące np. neutralność Belgii, neutralność, którą pogwałcili, nie wyszukując nawet zwykłego odwołania się do kłamliwych pretekstów.

Clemenceau — kończy redaktor „Referee” — zalicza się do filozofów. Mistrz polityki francuskiej, licząc obecnie 86 lat, jest też mistrzem myśli francuskiej. Intelktualista z temperamentem, dzięki przeznaczeniu został on człowiekiem czynu. Samotność nauki nęcała go wówczas, kiedy musiał kierować losem rządu.

Eks-kajzer

najbogatszy wśród milionerów

Przed wojną najbogatszymi ludźmi w Niemczech byli: cesarz Wilhelm — 294 milionów marek, wielki książę Adolf Meklemburg - Stulitz — 355 milionów marek, Berta Krupp — 320 milionów marek, Ludwik król Bawarii — 300 milionów marek, ks. Henckel von Donnersmarck — 290 milionów marek, książę Albert Turn - Taxis — 270 milionów marek, baronowa Matylda Rotschild — 193 milionów marek.

Obecnie zestawiono listę powojennych milionerów niemieckich i okazuje się, że Wilhelm Hohenzollern nietylko nie z biednił,

ale wzbogacił się po wojnie.

Figuruje bowiem na pierwszym miejscu listy jako posiadacz 430 milionów marek niemieckich w złocie.

Gruszki z masłem

rosną w środkowej Ameryce

W Środkowej Ameryce rośnie pewien gatunek drzewa, które produkuje masło. Nie znaczy to bynajmniej, aby drzewo owo wymagało dojenia dla otrzymania mleka, które następnie znana powszechnie drogą przekształciłoby się w masło.

Drzewo to należące do gatunku warzynowatych a wyrastające do wysokości 20 metrów, rodzi owoce podobne do gruszek. Zawierają one w sobie słupek, otoczony masą, posiadającą wszystkie własności masła.

Jest przypuszczenie, że krowi ten konkurent, którego właściwą ojczyzną jest Guatemala, zaaklimatyzowałyby się również na południu Włoch, Grecji, Bałkanów i Francji. W Guatemali owoc ten jest bardzo tanim i dobrym sposobem odżywczym hodności, a że przynosi on dużo pożytku stwierdza fakt, iż ministerjum rolnictwa Stanów Zjednoczonych wysłało specjalnego przyrodnika, inż. Wilsona Popeona do Guatemali, aby botanik ten jaknajbardziej gruntownie i wielostronnie zbadał tego jedynego na świecie dostawcę masła o gwarantowanej dobroci, świeżości i prawdziwości.

Wyspa zbuntowanych królów

Francja deportuje na wyspę Reunion nieposłusznych monarchów kolonialnych

Wszyscy się całują — bo taki zwyczaj

Niedaleko Madagaskaru leży osobliwa wyspa Reunion, zwana francuską wyspą wygnańców. Wyspa ta zbudowana jest przepięknie, szczególnie zaś jej stolica, miasteczko St. Denis, rzucona na tło dalekich gór, tonie cała w palmach ma małe schludne domki i piękne ogrody.

Francuzi, ze zwykłym u siebie smakiem chcieli tu rządzić mały Paryż, to też główna ulica „Rue de Paris” ma wiele okazałych domów z renesansowymi portalami i kolumnadami, wytworne ogrody z fontannami i wspaniałe bramy w starofrancuskim stylu. Wygląda to niezwykle oryginalnie na tle egzotycznej, tropikalnej roślinności.

Mężczyźni w ciągu dnia spotyka się w tym miasteczku nie wiele — jeżdżą oni lub pracują. Natomiast widzi się dużo kobiet. Chodzą one w jakichś przedpotopowych strojach, które w Europie widzi się tylko w grotesce scenicznej. Proszą sobie wyobrazić długie suknie, wysokie sznurowane buciki, czarne, bawełniane pończochy i czarne mantyle. Tożby dopiero była wesołość, gdyby taka niewiasta ukazała się w którymś z wielkich miast europejskich.

Jak już zazaczyliśmy, Reunion jest wyspą wygnańców. Nazywa się tak, albowiem rząd francuski zsyła tutaj i osadza pod strażą, podejrzanych politycznie, lub buntowniczych królików i dostojników egzotycznych swoich dominiów. Mieszkają oni w pałacach, willach domach położonych wśród ogrodów niby to na wolności, ale w rzeczywistości internowani lub pozostający pod ścisłym

dozorem policyjnym. Można tu oglądać całą galerię tych niezwykłych synów, równikowego południa. W pierwszym rzędzie dojrzeć można słynnego Abdel Krima, wodza Kabyłów. Mieszka on w zamku Morange, jednopiętrowym starym budynku, otoczonym dużym, zapuszczonym parkiem. Żyje tu z dwiema swojimi żonami, pięciorgiem dzieci, bratem, wujem i orszakami złożonym z 30 osób. Przechadzki odbywa swobodnie, ale zawsze pod czujnym okiem żandarmerji — to wie bowiem, co roi się w jego wyobraźni. Drugim interesującym wygnańcem Reuniony jest Bun Lam, cesarz Annamy, wypędzony w czasie wojny europejskiej przez francuzów z Kochinchny, za kłopotania z Niemcami. Przebywa na wyspie ten okutny niegdyś władca, który podobno kazał stracić kiedyś 40 swoich żon po kolei, w towarzystwie rodziny, złożonej z dwóch żon mongolek i... 23 dzieci. Takich kolorowych zesłańców, dostojników można znaleźć tu bardzo wiele. Jest więc książę Dahomy, pełniący w tej chwili obowiązki sekretarza i szofera u dawnego gubernatora tego kraju. Tutaj dokonała też żywota ostatnia królowa Madagaskaru Ranavalo Majanka III.

Osobliwym zwyczajem, panującym na wyspie, jest niezwykle rozpowszechnione całowanie się wszystkich z wszystkimi. Tam nie wystarczy powiedzieć dzień do bry, lub do widzenia, nie wystarczy ukłonić się lub podać komuś rękę — trzeba się koniecznie ze wszystkimi ucałować na przywitanie i pożegnanie. Ciekawym

we widowisko jest, gdy spotyka się naraz kilka osób. Rozpoczyna się wówczas orgia całowania, która trwa niekiedy bardzo długo.

Jedynym ujemnym zjawiskiem na wyspie są traszliwe cyklony, które nawiedzają Reunion od czasu do czasu. Jeden z dziennikarzy francuskich, który bawił niedawno na wyspie, opisuje przebieg takiego cyklonu, który ma potężną moc żywiołową.

Deszcz lał już od rana i to takimi strugami, że tworzyły się jakgdyby wodne, zbite ściany. Wiatr hulał równocześnie, gnąc ku ziemi czuby palm. Nastrój cyklonu był już w powietrzu. Niebawem nadeszła wieść, że faktycznie cyklon z szybkością 14 km. posuwa się od Madagaskaru ku Reunion. Zapanowała twoga. Zamknięto bramy domów, zatarasowano i poprzybijano okna. Wszyscy skryli się we wnętrzu. I rzeczywiście, niebawem nadszedł cyklon, potężny, jak złe bóstwo. Straszny huk rozdarł powietrze, w biały dzień zapanowała kompletna ciemność. W jednej chwili ofiarą wichru padły wszystkie urządzenia elektryczne, telegrafy i telefony. Tysiące, a nawet miliony fabrycznych mskitów, uciekając przed żywiołem dostało się do domów, oblepiając wszystkie ściany i sprzęty. Dusznosc przyprawiała ludzi o zemdle-

nie. Cyklon szalał całą noc i dopiero o 7 rano ukazały się pierwsze błyski jasności. Ludzie po przemęczeniu, nieprzespanej nocy poczęli nieśmiało otwierać drzwi o okna. Zaczęło się oglądanie szkód. Wyspa przedstawiała jeden obraz zniszczenia: powybijane tysiące szyb, poniszczone drzwi i dachy, powalone drzewa i całe domy. Całe żniwo kukurydzy poszło w rozsypek, stratowane zostały pola trzciną cukrowej, połamane drzewa chlebowe.

Słońce zaświeciło szybko, ale ludzie nie cieszyli się — chodzili ze spuszczone mi głowami, jak po wielkiej klęsce.

Tak żyje się na egzotycznej wyspie wygnańców, na której pachnie wanilią, a ludzie całują się bez rachuby.

Krokodyl

bawi się z dziećmi

W Hyde Parku londyńskim bawiły się na trawniku dzieci.

Nagle do grupy grających w piłkę maleństw podpełzła jakaś dziwna jaszczurka. Nie robiła nikomu nic złego, tylko przyglądała się dzieciom pilnie i pilnie śledziła rzuty piłki.

— Wydaje mi się, jakby trochę za duża — zawołała mała Molly.

— Najlepiej złapać ją w siatkę od motyli — odpowiedział 5-letni Harry.

Wspólnymi siłami udało im się tego dokonać. Ale zbyt duża jaszczurka zjadła siatkę dwoma kłapięciami długich szczęk i zabrała się do przegryzania kija.

To przeraziło dzieci. Rozbiegły się więc na wszystkie strony i z krzykiem zaczęły wzywać pomocy.

Nadbiegli stróże. Mała jaszczurka okazała się młodym krokodylem. Przedsiębiorcze to zwierzątko wyszło sobie z muzeum historii naturalnej i powędrowało do parku na spacer.

Dozorcy bali się ją schwytać, ażeby ich nie pokasała i dopiero kiedy dziwnemu zwierzątku pokazano pełną butelkę wódki, podeszło do niej i łakomie wyciągnęła pyszczek.

W jaki sposób młody krokodyl uciekł z muzeum, jest rzeczą dotychczas niewyjaśnioną.

„Złote wrota”

stoją w obliczu niebezpieczeństwa

Złote wrota, stanowiące słynny łuk triumfalny cesarza Bizancjum, znajdują się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, jeśli więc natychmiast nie nastąpi wymiana licznych kolumn i bloków marmurowych, cały ten okaz budownictwa z piętnastego stulecia ulegnie ruinie. Rzeczoznawcy utrzymują, że najmniejsze nawet wstrząśnienie wystarczy, by złote wrota rozspadły się w gruzy.

Ten pomnik znajduje się w pobliżu zamku siedmiu wieżyc, znanych w historii Turcji z racji mnóstwa tajemniczych egzekucji. Tam przetrzymywano też straconych z tronu przez janczarów sultanów, tam siedzieli posłowie państw ob-

cych, z którymi Turcja prowadziła wojnę, aż do czasu podpisania pokoju.

Dziś wrota są zamurowane. Był to rodzaj łuku triumfalnego; posiadał on podobny portal monumentalny, a po bokach dwa mniejsze. Po obu stronach wznosiły się olbrzymie czworokątne kolumny, zrobione z olbrzymich brył marmuru. Na jednej z tych kolumn dotąd jeszcze przechował się orzek bizantyjski. Za czasów Bizancjum na złotych wrotach stał posąg bigini zwycięstwa.

Tędy właśnie przeciągali zwycięzcy cesarzowie, a prorocтво tureckie głosi, że i przyszli zdobywcy grobu Konstancy za tędy właśnie kroczyć będą w tryumfalnym pochodzie.

Zmarzli na śmierć

w czasie upału — dwaj turyści

Dwóch turystów Fanon i Jarier wyruszyli w pogodny słoneczny dzień z Chomonix na wycieczkę w góry. Było to przed paru dniami. Pogoda była upalna.

Nagle w pobliżu schroniska Crands Mulets zerwał się gwałtowny wichur.

Przerażeni turyści skręcili z gościńca licząc na to, że bezpieczniej będzie iść ścieżkami przez las. Nagle z upalnego jasnego na północ nieba zaczął padać już nie deszcz, ale śnieg.

Burza śnieżna rozszalała nad całym lasem i śnieg przysypał obu podróż-

nych.

Prowadzący ich przewodnik padł o kilkadziesiąt kroków od nich rażony piorunem, który uderzył w drzewo stojące o kilkaset kroków od miejsca jego upadku.

Po paru godzinach przewodnik przyszedł do przytomności, z trudem zszedł na dół, zawiadomił o wypadku pogotowie ratunkowe.

Wysłani w góry ratownicy znaleźli dwa trupy zmarzłych w śniegu turystów i o kilkaset kroków od nich spalone przez piorun drzewo.

Przytułek dla milionerów

Każdy ma liczną służbę do dyspozycji

W New Jorku odbyło się teraz otwarcie przytułku dla byłych milionerów. Przytułek zbudowano z fundacji Worda, który zapisał na ten cel 5 milionów dolarów.

Bądźcie litościwi w stosunku do ludzi którzy kiedyś byli bogaci pisze Word w testamencie.

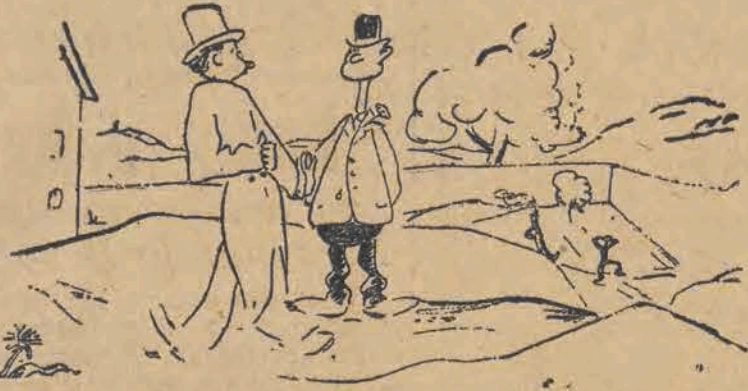
Całe życie drżałem na myśl, że się zrujnuję i umrę z głodu. Los był na mnie łaskaw, i tu to jednak zrujnowanych milionerów kończy tym, że zarabia czyszczeniem butów na życie. Ci włas-

nie ludzie znajdą w tym domu pewny przytułek.

Już pierwszego dnia przytułek został zapełniony byłymi milionerami w wieku od 65 do 86 lat. Każdy z nich ma oddzielny pokój, są tam prócz tego sale biblioteczne, bilardowe, ozdoba zaś stanowi przeliczny park. Pensjonariusze przytułku mają do rozporządzenia sekretarzy, maszynistki i liczną służbę. Koszt utrzymania przytułku wyniesie też setki tysięcy dolarów rocznie.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY”

POMIĘDZY WŁÓCZEGAMI.



— Proszę cię, nie mów więcej do mnie. Jesteś dla mnie zbyt obdarty. Nie mogę się zadawać z byle kim...

Autobus bez pasażerów może się pokazać na ulicach Łodzi ale zapełniony — nie ma prawa wjazdu ani wyjazdu

Łódź, 15 lipca

Nasze władze wglądnięty ostatnio bardzo energicznie w dziedzinę komunikacji automobilowej i wydały cały szereg zarządzeń, mających na celu wygodę i bezpieczeństwo pasażerów.

Jest to oczywiście, bardzo słuszne, ponieważ komunikacja autobusowa powiększa się coraz bardziej, i staje się w naszym życiu społecznym coraz nieodzowniejszym dla wielu tysięcy łodzian i niełodzian czynnikiem powszedniej potrzeby.

Ale w szeregu pożytecznych i celowych zarządzeń zwraca uwagę na siebie jedno, którego cel i pożytek wydaje się — więcej niż wątpliwy...

Mianowicie — władze zarządziły nie dawno, że autobusom, przybywającym do Łodzi, wolno przywozić do miasta t. j. do śródmieścia, gdzie znajduje się postój autobusowy, jedynie bagaż ręczny pasażerów, natomiast sami pasażerowie muszą wysiadać na peryferiach miasta. Ani ich, ani większych bagaży do śródmieścia przywozić nie wolno.

W praktyce więc wygląda to tak: jeżdżąc do Łodzi, przywozić można do postoi autobusowych, jak i do postoi tramwajowych, jak i do postoi trolejbusowych, jak i do postoi autobusowych, jak i do postoi tramwajowych, jak i do postoi trolejbusowych, jak i do postoi autobusowych...

Tak np. rzecz się ma z autobusami, których postój znajduje się na ulicy Ogrodowej, gdzie to się zwłaszcza daje we znaki.

Można sobie łatwo wyobrazić, jaka to jest szalona niewygodna dla podróżnych. Dawniej, przed zarządzeniem za jeździłi liczni kupcy z okolicznych miast i miasteczek na ul. Ogrodową, czy li odrązu, wraz z bagażem, byli „na miej scu”, w ruchliwej dzielnicy handlowej, jaką jest ta część miasta. Teraz zaś — podróż połączona jest z kombinacją „tramwajową”... lub „dorożkową”...

Nie lepiej rzecz się ma z wyjazdem z Łodzi. I tu obowiązuje ten sam nakaz: autobusom wolno przyjmować pasażerów dopiero na krańcach miasta...

Pasażerowie muszą więc znów tramwajem lub dorożką wyjechać się z śródmieścia na krańce Łodzi i tam dopiero mogą wsiąść do autobusu...

A przecież ten sam autobus, tylko PUSTY, bez pasażerów, wyjeżdża jednocześnie z jadącymi tramwajem podróznymi z śródmieścia... Pusty, bo przez ulice miasta nie wolno mu przewieźć pasażera...

Dzięki takiej „kombinacji” wielu podróznym woli, a raczej musi zrezygnować z wygod, jaką jest w zasadzie podróż autobusem... I rzeczywiście — ilość pasażerów autobusowych zmniejszyła się ostatnio znacznie w komunikacji do Łodzi i z Łodzi...

Taki jest istotny stan rzeczy. A teraz — przyczyny tego napozór tak niezrozumiałego zarządzenia:

Wydane ono zostało za pośrednictwem magistratu, który z kolei zmuszony był do tego przez... umowę zawartą

w swoim czasie — przed kilkudziesięciu laty — pomiędzy ówczesnym zarządem miasta, a towarzystwem K. E. Ł.

Otóż jeden z warunków tej umowy brzmi, że miasto obowiązuje się do niewydawania licencji na komunikację pasażerską w obrębie m. Łodzi żadnemu innemu poza K. E. Ł. przedsiębiorstwu przewozowemu na czas trwania umowy.

Umowa ta, jak wiadomo, nie wygasła jeszcze, to też warunek powyższy ma moc obowiązującą. Autobusy, przewożące pasażerów w obrębie miasta są — siłą rzeczy — konkurencją dla tramwajów, to też magistrat musiał przychylić się do rozporządzenia usuwającego go tę konkurencję, bo inaczej nie dotrzywałby warunków umowy.

Kontrakt zawarty przez władze miejskie przed 30 laty, jeszcze za czasów okupacji rosyjskiej, wywarł obecnie fatalne skutki na naszym ruchu autobusowym...

Przeciwko zarządzeniu, krzywdzącemu zarówno podróżnych, jak też przedsiębiorstwa autobusowe, zaprotestowali oczywiście, energicznie przedsiębiorcy. Opierają się oni na odnośnym prawie ogólnym, wydanym w swoim czasie przez ministerjum spraw wewnętrznych, które opiewa, że w obrębach miast wolno jest prywatnym przedsiębiorcom, po uzyskaniu licencji władz lokalnych, prowadzić przedsiębiorstwo pasażersko - komunikacyjne. Na tej więc podstawie domagają się oni cofnięcia zarządzenia, zabraniającego im wwozić podróznym do śródmieścia.

Czy postawią na swoim? Wobec rygoru paragrafów umowy pomiędzy magistratem a K. E. Ł. — trudno to przewidzieć, w każdym razie stwierdzamy to jedno: że obecny stan rzeczy nigdzie się — wobec coraz bardziej rozwijającej się komunikacji autobusowej jako wygodnego współczesnego środka podró...

„Erotyczna” przygoda zbytnio gustującego w płci niewieściej obywatela

Łódź, 15 lipca.

Pan K. dyrektor jednej z fabryk pod Łodzią, mimo podeszłego wieku, pasjami lubił towarzystwo młodych dziewcząt.

Urządzał on sobie dość często wycieczki samochodowe do naszego miasta, gdzie spędzał noce w towarzystwie damulek z półświatka. Przed kilku miesiącami w czasie pobytu w Łodzi panu K. zdarzyła się przykra przygoda. Po całodziennym wędrowce z knajpy do knajpy udał się on wieczorem na ulicę Piotrkowską.

Przy rogu Moniuszki zaczęły go jakiegoś dwie eleganckie panny które wyczu

ły, że „gość” ma dobrze wypchany portfel. Pan K. szybko zawarł z nimi znajomość.

Pojechali samochodem naprzeciadkę w kierunku Pabjanic i dopiero po kilku godzinach wrócili znów do Łodzi.

— A teraz może do domciu? — zaproponował p. K.

— Nie, — odpowiedziały dziewczyny — my już jesteśmy zmęczone. Chcemy spać. Może pan nas jutro odwiedzić.

— Pan K. zbytnio nie nastawał.

Na ulicy Piotrkowskiej dziewczęta wysiadły z taksówki i zażądały od pana K. 20 złotych za towarzystwo.

Pan dyrektor dał im pieniądze. Jedną z dziewczynek sięgnęła mu wówczas do portfela i wyciągnęła niepostrzeżenie dwa banknoty stużłotowe.

Pan K. spostrzegł kradzież dopiero po kilku godzinach. Zwrócił się on wówczas do policji, której dokładnie opisał wygląd swych towarzyszek. Złodziejki aresztowano. Były to 20-letnia Helena Świątkowska i 19-letnia Jadwiga Kwiatkowska.

Sąd skazał je po 5 miesięcy więzienia.

Zamach samobójczy

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Lutomierskiej 29 targnęła się na życie 19-letnia Franciszka Berkielew na, krawcowa. Dziewczyna napiła się większej dozy jodiny. Wezwane pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy, poczem w stanie dość ciężkim pozostawiono ją na miejscu pod opieką rodziny. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Rem.

Po ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem nasza droga matka, babka, siostra, bratowa i teściowa B. P.

Rozalja Aszowa

przeżywszy lat 74.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok odbędzie się w poniedziałek, dnia 15 lipca r. b. o g. 4 p. p. z domu żałoby przy ul. Juliusza 5, o czym zawiadomiam w nieutulonym żalu

STROSKANA RODZINA.

„Zamordowałem gościa” Coprawda — nie zabijał, ale że kradł — to fakt

Łódź, 15 lipca.

Wracając z wyprawy złodziejskiej, Chałm Brykman, udał się do jednej z knajp na Bałutach. Tego dnia poszczęściło mu się. W lokalu kasy chorych wykradł komuś z kieszeni portfel, zawierający 200 złotych, był więc w doskonałym humorze.

— Wódka i zakąski! — rozkazał kelnerowi.

Libacja bez towarzystwa szybko mu się znudziła. Zaprosił więc dwie dziewczynki, które chętnie zgodziły mu się uprzyjemnić czas. Zabawa trwała do świtu.

Gdy Brykman był już mocno pijany, jedna z towarzyszek zagadnęła go:

— Słuchaj no, Chałmku, a skąd ty właśnie masz pieniądze?

— Pluć, głupstwo! — odparł jej złodziej — zamordowałem dziś „forszastego” gościa... Mam teraz tyle gotówki, że nie wiem, co mam z nią zrobić.

— Zamordowałeś? — krzyknęła dziewczyna — Co ty mówisz? Brykman nagłe oprzytomniał i rzekł:

— Zbijałem się... Przecież wiesz, że nigdy nie mam nic wspólnego z mokrą robotą.

Dziewczyna już się jednak nie uspokoiła. Powiedziała ona o tem jednej ze swych koleżanek, która znów wtajemniła czytelnice we wszystko jakiegoś gościa, siedzącego przy sąsiednim stoliku.

Wkrótce w knajpie znalazła się policja.

Daremnie Brykman przysięgał, że nie jest mordercą. Aresztowano go. Coprawda wyszło na jaw że niema on rze-

czywiście na sumieniu żadnej zbrodni, lecz w toku śledztwa ustalono, iż dokonał on kradzieży w kasie chorych.

Złodziejczek pozostał więc w areszcie.

Sąd, który rozważał jego sprawę, skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Krwawa bitka

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Petersburskiej 10 wynikła krwawa bitka w czasie której dotkliwie został poturbowany 28-letni robotnik Artur Ber, zamieszkały przy ulicy Petersburskiej 6. Rannemu pogotowie udzielono pomocy lekarskiej w lokalu 14-go ko misarjatu.

Satalny upadek

Wczoraj na ulicy Pomorskiej przed domem nr. 53 upadł na bruk uliczny i potłukł się dotkliwie 14-letni Jankiel Nagiel. Wezwano doń pogotowie, które stwierdziło, że doznał on ciężkich obrażeń i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Przejechanie

Wczoraj po południu na Wodnym Rynku przed domem nr. 14 został przejechany przez wóz 16-letni Wajnberg, zamieszkały przy ulicy Targowej 38. Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Dziś poraz ostatni
Rekordowy podwójny program

Miłość dziewczyny z Music Hallu

Olśniewający przepychem i wystawą dramat

Tęczę uroku i czaru w filmie tym rozlatacza zwodniczo piękna. **Billie Dove.**

Humor! Smiech! Dowcip!

Bogini Pokus

Niezwykłe przygody amerykańnika na Olimpie z ulubionym i niezrównanym komikiem **Charlie Murray'em** w roli głównej.

Początek przedst. o g. 4.30 p.p.
Ceny miejsc niższe.



Naturalnie...

— Pojęcia pan nie ma, jaki ja jestem roztargniony, opowiadał mi w tych dniach mecenas K. Ile ja z tego powodu mam w życiu nieprzyjemności...

Przedstaw pan sobie — w czerwcu pojechałem na dziesięć dni do mojej żony do Zoppot. Ona jest tam już od końca maja. I — wyobraź pan sobie — przez roztargnienie wziąłem bilet wcale nie do Zoppot, tylko do Gdyni.

W Gdyni pytam się w pensjonacie — naturalnie wcale nie w tym pensjonacie, gdzie moja żona mieszka — czy tu mieszka jedna pani, która wzięła dwa pokoje i czeka na przyjazd męża. Mówią mi, że tak, wskazują oba pokoje — jest po jedenastej wieczorem, więc ciemno, — ja rozbieram się, kładę do łóżka...

I przecież tam wcale nie mieszkała moja żona, tylko jakaś meżatka, która również czekała na swego męża!...

— No i co pan zrobił? pytam ciekawie.

— No — co miałem zrobić? Naturalnie po 10 dniach musiałem się wyprowadzić...

KURACJA W CIECHOCINKU.

Stary Lilienduft wyjechał po raz pierwszy w życiu na kurację.

Do Ciechocinka.

Zanadto już dokuczał mu reumatyzm. Lekarz i cała rodzina — zmusili go formalnie do wyjazdu.

Ale — co z tego, kiedy już po 8 dniach Lilienduft wrócił do Łodzi...

— Dlaczego? Co się stało! Jak ojciec może w podobny sposób postępować!? — krzyczy cała bliższa i dalsza rodzina.

— A — dajcie mi spokój. — denerwuje się stary Lilienduft — z taka kuracją... Jak to można coś podobnego wytrzymać? Do pierwszego kubka to się jeszcze zmusiłem, do drugiego, trzeciego, ale jak pomyślałem sobie: przez całe 6 tygodni mam co rano wypić kubek tego paskudnego błota...

Wystarczy, że wypiję sześć kubków... Dajcie mi już spokój...

Remus.

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY.

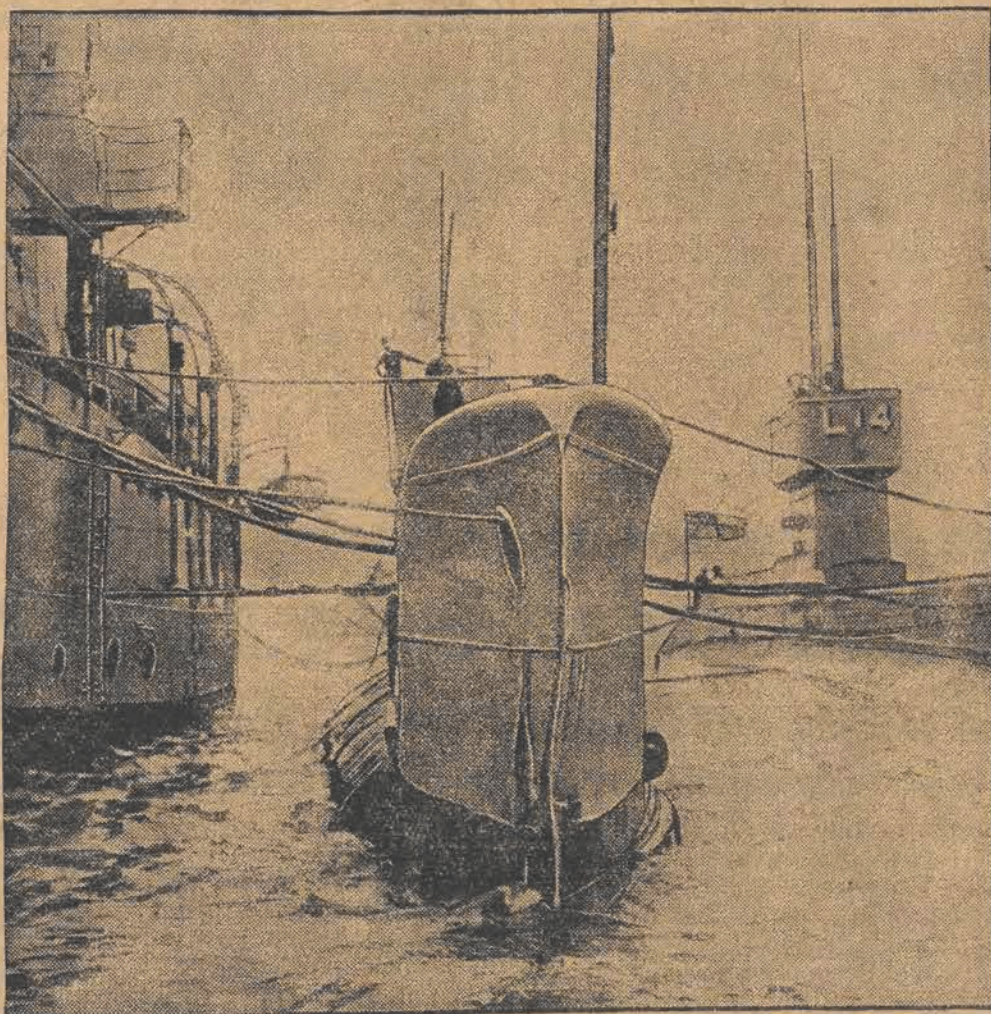
Dziś o godz. 8.30 wiecz. dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych znakomita operetka w 3-ach aktach „Hrabina Marica”.

TEATR MIEJSKI.

„Mira Efros” po cenach najniższych (od 50 gr.).

Dziś i do piątku włącznie ostatnie pięć przedstawień wzruszającego i rozśmieszającego do łez, barwnego widowiska z życia żydowskiego w 4-ech aktach J. Gordina

Écha katastrofy łodzi podwodnych



Powyższe zdjęcie jest pierwszym oryginalnym zdjęciem z katastrofy, jaka w tych dniach wydarzyła się angielskiej łodzi podwodnej „H. 47”, która — jak wiadomo — zatonała wskutek zderzenia się z łodzią „L. 12”. Widzimy na niej „L. 12”, która została ciężko uszkodzona i musiała być zawleczona do najbliższego portu Portland.

Po roku — już remont

A ubezpieczeni na dłuższy czas są pozbawieni możliwości leczenia się

Łódź, 15 lipca.

Ze sfer czytelnicych piszą nam:

Dopiero przed rokiem otwarty został przez łódzką kasę chorych zakład fizykalnych sposobów leczenia i rozpoznawania przy ul. Al. Kościuszki.

Stało się to ku wielkiemu pożytkowi licznych rzesz ubezpieczonych, szukających tam ulgi w chorobie.

Zakład ma rzeczywiście wielką frekwencję, zarówno lampy kwarcowe, jak Rentgena i szereg innych urządzeń leczniczych — obłożone są formalnie przez pacjentów...

Tymczasem, zaledwie po roku istnienia, zakład został już z początkiem bieżącego miesiąca zamknięty z powodu remontu.

Już po roku okazała się potrzeba gruntownej restauracji urządzeń wewnętrznych...

Zakład zamknięty będzie przez cały lipiec do sierpnia, a może i dłużej.

A trzeba przytem wziąć pod uwagę, że zarząd kasy nie oszczędził w swoim czasie pieniędzy na instalację, zakład powstawał długo, wszystkie urządzenia, jak schody, centralne ogrzewanie etc. — dano nowe, wszystko zdawało się być

solidne, obliczone, bynajmniej nie na „tymczasem”...

To też siłą faktu dziwna musi się wydać obecna potrzeba tak gruntownego remontu, który nadomiar — jest przecież niewątpliwie też kosztowny...

Pomijając jednak już kwestję kosztów (choć nie jest ona podrzędna, bo składają się na nie pieniądze ubezpieczonych...) trzeba tu jeszcze wziąć pod uwagę sam fakt, że ubezpieczeni zostają na stosunkowo długi okres czasu pozbawieni dobrodziejstwa leczenia się...

Tylko w wyjątkowych najnieodwołniejszych wypadkach kieruje się obecnie potrzebujących leczenia metodą fizyczną do analogicznych zakładów prywatnych, co przecież niewątpliwie jest też kosztowne, a i tak — nie zmienia faktu, że dla ogółu zakład jest na dłuższy czas niedostępny...

Niewątpliwie obecny remont jest niezbędny, skoro został przez zarząd kasy zarządzony.

Zastanowić jednak winno, dlaczego właśnie już po roku lokal urządzony długo, gruntownie i z nakładem niemałych kosztów, okazuje się w takim stanie, iż trzeba go na kilka tygodni zamknąć i już poddawać gruntownej restauracji.

P. N.



Nowy dramat

anonimowego autora,
Ferdynanda Brucknera.

W swoim czasie donosiliśmy już w „Expressie” o tajemniczym autorze sztuki „Przestępcy”, który nie chce zdradzić się kim jest, chociaż sztuka jego cieszy się już od blisko roku wręcz niesłychanym powodzeniem w Wiedniu i Berlinie. Nikt nie wie, kim jest, figurujący na afiszu jako autor, Ferdynand Bruckner... Cała prasa literacka Europy czyni najróżnorodniejsze przypuszczenia, ale incognito tajemniczego pisarza nie zostało dotychczas odkryte.

Tymczasem tajemniczy autor nadesłał wiedeńskiemu teatrowi Reinhardta nową sztukę, która — również cieszy się bajecznym powodzeniem, ściągając co wieczór olbrzymie tłumy publiczności do teatru.

Jest to dramat nawskroś modernistyczny. Kurtynę stanowi mur dwupiętrowej kamienicy. Kurtyna jedzie w górę. Widzimy, co się dzieje w odsłoniętych mieszkaniach. Salony, pokoje kawalerskie, kuchnie, izdebki dla służby, szynk etc. rozdziawiają ku nam swoją paszczę. Zionie z niej odór zbrodni, perwersji i zgnilizny. Kucharka zakochana jest w bezrobotnym kelnerze. Student i stenotypistka zdychają z głodu i czekają na nieszczęście: dziecko. Młody urzędnik bankowy kocha kobietę, która mogłaby być jego matką. Kokocia córeczka stroi się za pieniądze sprzeniewierzone przez panią hofratową. Jej brat łowi ryby w mętnej wodzie homoseksualizmu. Nieszczęśliwy młodzieniec, wyzyskiwany jest na tem tle. Zbrodnie i przestępstwa następują po sobie z zawrotną szybkością. Kucharka dusi rywalkę, z którą zdradził ją kelner. Stenotypistka zabija dziecko, bo nie ma z czego żyć. Bandyta homoseksualny szantażuje przyjaciela...

W drugim akcie scena przedstawia gmach sądowy, również w przekroju. Przed przysięgłymi staje kelner, który zostaje skazany na śmierć, mimo iż zbrodni nie popełnił; w innej sali ogłasza się wyrok, uwalniający szantażystę; w jeszcze innej skazuje sędzia na karę więzienia nieszczęśliwą matkę, która wraz z drugim dzieckiem chciała pójść w śmierć, ale została uratowana.

W akcie trzecim widzimy znowu dom wielkomiejski, wylęgarnię prawdziwych zbrodniarzy i takich, których tylko prawo za przestępców uważa. Życie toczy się dalej, brudne, robaczywe życie... Kurtyna spada.

Motywy przewodnim sztuki jest, że ludzie są źli, stosunki chorobliwe, sprawiedliwość zardzewiała. Efekt przedstawienia jest duży.

Przechodząc przez ulice
rozejrzyj się uważnie unik-
niez kalectwa i śmierci.



Dziś i dni następnych!

Rekordowy podwójny program!

I. — Douglas Fairbanks w stroju damskim Bebe Daniels w niezrównanej farsie pod tyt.

„STUDENCKI FLIRT”

Bebe Daniels w filmie tym upaja, podnieca i oszałamia wszystkich.

II. — Potężny dramat miłości i poświęcenia p. t.

„W DANCINGOWYM SWIATKU”

osnuty na tle wielkiej miłości dwojga kochających się ludzi.

W rolach głównych: **Joan Crawford, Owen Moore i inni.**

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Początek seansów o godz. 5 po poł., w sob., niedz. i święta o godz. 12-ej.

UWAGA: Ceny miejsc niższe — I i II m. 2 zł III 1 zł.



DZIŚ PREMJERA!

Romantyczne arcydzieło King Vidora wg. słynnej powieści Murgera

„CYGANERJA”

W rolach głównych:

John Gilbert
Lillian Gish
Rènee Adorèè

Orkiestra symfoniczna pod batutą Sz. Bajgelmana

Początek w dni powszednie o g. 4.30, w soboty i niedziele i święta o godz. 2.30.

„Dzień fuksów” na torze wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej

Wczorajszy dzień wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej obfitował w szereg emocjonujących gonitw i w największe w sezonie bieżącym wypłaty. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Gonitwa 1. Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 1300 zł. Wygrywa ogólny faworyt Fantomas (ks. Lubomirskiego) przed Guzochanem (E. Endera) i Ekstazą (Bronikowskiego). Totalizator płacił zł. 19.

Gonitwa 2. Bieg płaski na dystansie 1600 mtr. o nagrodę 1800 zł. Pierwsza mija celownik Niobe (Butkiewicz) przed Moją Miłą (Grona ofic. 1 pułku Szwoleżerów) i Ma Jalousie (hr. Alvensleben-Schonborn). Wycofano 3 konie. Tot. wy płać zł. 25.

Gonitwa 3. Bieg z płotkami na dystansie 2400 mtr. o nagrodę 1000 zł. Bieg wygrywa de Merlot (Schwejcera) przed Polish Cob (Szaskiewicz) i Harakiri (Morstina). Wycofano 4 konie. Tot. wy płać zł. 18, 14 i 16.

Gonitwa 4. Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 6000 zł. Zupełnie nie spodziewanie bieg wygrywa Parnas (Butkiewicz) przed Samsonem (grono ofic. 9 plk. strz. kon.) i Ibanzem (st. „Kt. Szepietów”). Na niespodziankę tą „totek” od powiednio zareagował. Za zwycięzcę wy płać zł. 149 i 35 (franc.), następnie 33 i 38.

Gonitwa 5. Bieg z przeszkodami na dystansie 5000 zł. o nagrodę 15.000 zł. W ostatniej chwili zgłoszony koń (w programie nie figurował) Lapis Lazuli (Wyżńskiego) wygrywa zupełnie niespodziewanie, przynosząc swoim adherentom miłą niespodziankę w postaci największej wypłaty zł. 157 i 44 (franc.), następnie 18 i 22.

Gonitwa 6. Bieg płaski na dystansie 900 mtr. o nagrodę 1500 zł. Bieg ten dwu latków wygrywa Berszada (Wielopolskich) przed Martą II (Ziółkowskiego) i Iwą (K. Endera). Wycofano 3 konie. Tot. wy płać zł. 20.

Gonitwa 7. Bieg płaski na dystansie

2100 mtr. o nagrodę 1200 zł. Pierwszy na mecie Eskalibor (Schwejcera) przed Borutą (Lubomirskiego) i Balsaminą (Morstina). Wycofano 6 koni... Tot. płać: zł. 83, 27 i 19.

Gonitwa 8. Bieg płaski na dystansie 2100 mtr. o nagrodę 1500 zł. Bieg wygrywa Bona Dea (Starzeckiego) przed Baccaratem (Dzierzbickiego) i Zygrydem (Zakrzeńskiego). Wycofano 4 konie. Tot. wy płać zł. 17.

W nadchodzącą środę — dalszy ciąg wyścigów (dzień szósty).

Gest milionera.

Dnia 8 lipca w obecności generała Weyganda po raz pierwszy derżono w dzwony w miasteczku Boucharesses, zniszczonem podczas bitwy nad Sommą.

To małe katolickie miasteczko zawdzięcza swoje odrodzenie hojności norweskiego milionera pana Hacona Wallem, który własnym kosztem odbudował całe miasto, według budowlanych planów architektów norweskich.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY”

Dr. med. J. POLAK
Choroby alergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm)
ul. 6-go Sierpnia 22
fr. I piętro,
Tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w.

Zbrodnia dr. Xilandra

Tymczasem dyrektor Molski zabawił pannę Zamrozińską rozmową, przeplataną niewyszukanymi komplementami. Julcia posiadała dużo sprytu i wyrobienia życiowego, lecz z drugiej strony nie grzeszyła zbytnią inteligencją. Była młoda, ładną kobietą, wiedziała, że się mężczyznom podoba i umiała tę słabość, jaką mężczyźni do niej czuli, wykorzystać. Główną jej zasadą życiową była dewiza: „Cel uświęca środki”. I trzeba przyznać, że nie przebiegała w środkach, dążąc do obranego przez siebie celu. W każdym mężczyźnie widziała jedynie narzędzie, które jej w ten lub inny sposób miało dopomóc do urzeczywistnienia ambitnych planów.

— Jeszcze raz powtarzam, że nie powinna pani marnować talentu swego i siedzieć w Łodzi, która nigdy pani nale życie nie oceni. Ze swymi warunkami ze wnętrznymi byłaby pani ozdoba każdej europejskiej sceny.

— Pochlebca z dyrektora — uśmie-

chnęła się mile polechtana w swej ambicji aktorka. — Gdyby Łódź posiadała więcej takich sympatycznych znawców, byłoby nam artystkom o wiele lżej. Cóż jednak robić? Musi już chyba tak być, jak jest...

— Widzi pani, panno Juljo, do Łodzi dałoby się zastosować powiedzenie Oscara Wilde'a: „Ludzie znają cenę każdego przedmiotu, lecz nie znają jego wartości!”

— Święte słowa! Ten pański Oscar musi być bardzo mądry człowiek. Czy to nie ten blondynek, którego często z panem widuję?

Molski całą siłą woli pohamował się, by nie parsknąć śmiechem.

— Nie, panno Julciu. Ten „mój Oscar”, — odparł Molski, siląc się na powagę, — już dawno nie żyje. Życie go zamordowało!

— Tylko niech mi pan nie mówi o morderstwach! — zawołała Zamrozińska. Nie mogę jeszcze dotychczas ochło-

nać z wrażenia jakie wywarło na mnie zamordowanie Horsta. Taki sympatyczny człowiek. I szalenie bogaty. A najwa żniejsze, że to był prawdziwy dżentelmen. Nigdy kobiecie niczego nie odmówił. Bardzo go lubiłam. Chociaż Włodek... zna go pan... Jeske, ten to go nie lubił, — na dobre rozgadała się już panna Julcia. — Czuł do niego jakąś antypatyję. Ile razy się zgadało o Horście, zawsze Włodek robił jakąś zjadliwą uwagę. Nie wiem dlaczego go tak nie lubił.

— Zostawmy lepiej wszystkich nieboszczyków w spokoju, — odezwał się Molski — i zastanówmy się lepiej, co z wieczorem zrobić. Ma pani jakieś plany?

— Właściwie, to nie. Wie pan, wybrałabym się gdzieś, żeby się rozzerwać trochę. Takie nudy... Wszyscy myślą tylko o interesach.

— No, to może wybierzemy się do „Malinowej”, lub do „Manteuła”? — zaproponował Molski.

— Ślicznie! — zgodziła się Zamrozińska. — Teraz jest godzina 9-ta. Odprowadzi mnie pan do domu i wstąpi pan po mnie o jedenastej — w pół do dwunastej. Dobrze?

— Z największą przyjemnością — skłonił się Molski. — Dla pani wszystko

— Ej, dyrektorku, — pogroziła mu zgrabnym paluszkami. — Będę pana trzymała za słowo.

— Zgoda! — uśmiechnął się Molski, całując ją w wycięcie rękawiczki.

Po przywołaniu kelnera i zapłaceniu rachunku, opuścili „Esplanadę” i skierowali się w stronę mieszkania Zamrozińskiej.

Przed domem pożegnali się. Aktorka w dobrym humorze wbiegła na trzecie piętro i zadzwoniła do swego mieszkania.

— Pan dyrektor już jakieś pół godziny czeka — przywitała ją służąca.

— Jaki znów pan dyrektor?

— Pan dyrektor Jeske...

— Co chwila się dopytuje, kiedy pannenka wróci. „A może nie przyjdzie tak przedko?” „A czy mówiła kiedy będzie”. A to, a owo...

W pokoiku Zamrozińskiej leżał na otomance Jeske. Służąca, która w czasie częstych jego dawniej wizyt słyszała jak mówił, że musi jechać do banku, nazywała go „panem dyrektorem”, nie przypuszczając, że może on jechać do banku jako klient, lub, że taki elegancki i bogaty pan, mógłby być czemś innym niż dyrektorem.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! Serwus Włodek! Co ci się stało, żeś so bie mnie przypomniał? Stęskniłeś się czy co? Przecież już jakieś dwa miesiące nie byłeś u mnie, albo dłużej, — z miejsca zaczęła zdziwiona widokiem Jeskego Julcia.

(D. c. n.)

Turniej atletów w cyrku

Na samym wstępie sensacja. Na arenie ukazał się potężnie zbudowany atleta i w języku amerykańskim zwrócił się do publiczności. Jak okazało się, był to słynny mistrz świata, Amerykanin Bahn Samson, który niedawno przybył do Europy, by zmagać się z europejskimi mistrzami. Dowiedziawszy się w Berlinie w międzynarodowym związku atletycznym, że cała śmietanka atletyczna obecnie znajduje się w Łodzi, Amerykanin przybył do naszego miasta. Bahn Samson zwrócił się następnie w języku francuskim do arbitra p. Brańskiego, który nie mógł go po amerykańsku zrozumieć z oświadczeniem, że wyzywa do walki meczowej Sztekkera i Pooschoffa. Wyzwanie to wywołało wielką konsternację wśród wyzwanym zapasnikom. Arbitr po krótkiej naradzie z pozostałymi sędziami, zawiadomił amerykańskiego Samsona, że na walki pojedyncze meczowe nie może zezwolić, natomiast zaproponował mu wstąpienie do turnieju i zmaganie się ze wszystkimi bez wyboru o wyznaczone nagrody. Decyzję tę, licząc nie zebrana publiczność gorąco poparła.

Wieczór rozpoczął się starciem Pooschoffa z Wajnurą. Rozporządzający nadludzką siłą Pooschoff młynkiem z odwrotnego pasa przywoździł Wajnurę na obie łopatki. Mandżura wobec braku szans do nagród wykreślono z turnieju.

Po tej walce wystąpił na arenę Karsch i w gwałtowny sposób protestował, twierdząc, iż onegdaj stała mu się ogromna krzywda, gdyż Pooschoff pokonał go w chwili, gdy on miał zaproszone oczytrocinami, nie wiedział, więc nie mógł się bronić. Uważa, że sędziowie nieprawidłowo przypisali mu porażkę, więc prosi o rewanż. Sędzia zgromił Karscha, twierdząc że dziwne jest twierdzenie Karscha o nieprawidłowościach, skoro on sam ciągle walczy nieprawidłowo. O rewanżu nie może być mowy, gdyż porażka w walce eliminacyjnej jest końcowa i wyklucza wszelkie rewanże czy ponowne spotkania w konkursie.

Petrowiczowi przypadła ciężka prze-

prawa z mistrzem świata Garkowienką. W 39 min. Garkowienko błyskawicznie na ruladę z podw. nelsona rzucił Petrowicza na obie łopatki.

Wiele humoru dała walka Orłowa z Mistrzem Polski, Szekkerem. Obydwaj zapasnicy nadali walce tej bardzo szybkie tempo, przyczem w pewnym momencie stała się rzecz zabawna. Orłow uciekając od „klucza” Szekкера na czworakach uciekł... aż pod stół sędziowski, oczywiście bez oniemiałych od strachu i zdziwienia sędziów, którzy zrejetrowali — stolik wyrzucił się.

W 29 min. Orłow zaczął, ku oburzeniu jego kompanów z galerii, okładać Szekкера, co miało ten skutek, że mistrz Polski ze zdwojoną siłą zastosował „bras rouges” i rzucił Orłowa na łopatki, mocno zirykowanego takim wynikiem. Galeria, która nie dalej jak onegdaj Orłowa mocno oklaskiwała, tym razem zęgnęła go pozdrowieniem „Pata lach!”

Dziś w poniedziałek bodaj największa sensacja obecnego turnieju. Wystarczy powiedzieć, że do decydującego starcia stał Szteker z Pooschoffem, by zelektryzować tłumy, to też cyrk niewątpliwie dziś pobije rekord powodzenia.

Pozatem Garkowienko walczy z Feristanoffem, zaś dwaj brutale Karsch z Kornatsem stają do decydującej rozgrywki. Dzień dzisiejszy ma jeszcze specjalne znaczenie, gdyż zbiega się on z benefisem ogólnie lubianych humorystów Din Don.

DYREKCJA TEATRU ŚWIETLNEGO CASINO

podaje niniejszym do wiadomości P. T. Publiczności, iż z dniem dzisiejszym zamyka teatr

dla przeprowadzenia gruntownego remontu

w celu postawienia tej jedynej z najstarszych placówek w Łodzi na poziomie zachodnio-europejskim.

Termin rozpoczęcia przedstawień podany będzie P. T. Publiczności za pośrednictwem prasy

Dyrekcja
Zagrodzińscy i S-ka

ODEON

DZIŚ PREMJERA!

WODEWIL

PRZEJAZD 2.

PRZEJAZD 2.

GŁÓWNA 1.

GŁÓWNA 1.

Arcyciekawy barwny film p. t.

PRZYGODY PRYZWOITEJ PANNY

Erotyczno-salonowa sztuka. W roli gł. kusząco piękna Esther Ralston oraz wyl. worny Lane Chandler.

Nad program FARSA.

Georg O'Brien

Sekretarka

Nad program FARSA.

w erotyczno-salonowym filmie p. t.

króla boksu

Ceny miejsc na I seans 50 gr. i 1 zł. na pozostałych Łoże 1.75, I miejsce 1.50, II miejsce 1.25, III miejsce 1.00

KINO APOLLO

Konstantyno wska 16.

Dzisiaj premiera!

Genjalna chinka ANNA MAY WONG

w potężnym dramacie miłości i poświęcenia p. t.

Brudne pieniądze

(Song dziewczę wschodu)

W pozostałych rolach: Henryk George i Mary Kiel

Następny program:

Zółty paszport

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka I.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

INSTITUT DE BEAUTE A. RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19 m. 8. Tel. 69-92.
Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 5-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

LECZNICA
lekarzy specjalistów przy Górny Rvniku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tramwajów nabjankich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł.
Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczyplenia, analizy (mocz, krew, piwocin, wydzielnia itd.) operacje, opatrunki, wżyty na miasto.
Porada 4 zł.
Porada dentystryczna i wenerologiczna dla chor. skórnych, wenerycznych 3 złote

Doktor Lagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 70 (róg Traugutta). tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w. w niedziele i święta od 10 do 1-ej

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Reperuje bieliznę
wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I of. 2-e piętro.



Niemcy — Anglja 3:2

Ostatni mecz strefy europejskiej o puhar Davisa rozegrany w Berlinie między Niemcami i Anglią zakończył się ciężko wypracowanym zwycięstwem Niemców 3:2.

Finale mistrzostw lekkoatletycznych

W dniu wczorajszym zakończone zostały zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski. Wyniki przedstawiają się następująco: 80 mtr. przez płotki: Vreiwaldówna 13,1.000 mtr. Breuerówna 12,9. Rzut dyskiem: Jasna: 33,30. Sztafeta 4 na 200 1) Grażyna 1,57,2 (Rekord Polski). Skok w dal: Lubecka 2,94. Skok wzwyż: Janowska (Sokół Pabjanice) 1,34. W punktacji ogólnej I miejsce zajęła Grażyna 1,57 pkt., 2) Cracovia 1,54 p., 3) Roździeń (Szapience) 50 pkt. Z 10dzkich klubów Sokół Pabjanice zajął siódme miejsce — 21 pkt i Ł. K. S. 14-te miejsce — 3 punkty.

Wczorajsze spotkania o mistrzostwo klasy A, B i C

Ł. T. S. G. — HAKOAH 4:1 (2:0). Spotkania o mistrzostwo klasy A. Zasłużone zwycięstwo Ł. T. S. G., dla którego bramki zdobyli: Herbstreich, Rancman 2 i Berkman. Sędziował p. Piotrowski.

Ł. T. S. G. II. — HAKOAH II. 1:1. Przedmecz rezerw przyniósł wynik remisowy.

WIDZEW — TURYSĆŚ II 2:1 (0:0). Mecz o mistrzostwo klasy A. Słaba gra obu zespołów. Sędziował p. Andrzejak.

WIDZEW III — TURYSĆI III 6:1. Zawody o mistrzostwo klasy C. Zasłużone zwycięstwo drużyny robotniczej. Sędziował p. Busiakiewicz.

Ł. K. S. II — W. K. S. 3:0 (walcover). Drużyna W. K. S-u nie stawiała się do gry.

BIEG — POGOŃ 6:2 (1:1). Zawody o mistrzostwo klasy A. Pogoń prowadziła 1:0. Najlepszy na boisku Andrysiewicz z Biegu, który strzelił 5 bramek. Sędziował p. Fiedler.

BIEG II — POGOŃ II 5:1 (1:1). Przedmecz rezerw o mistrzostwo klasy C.

KADIMAH — ORLE 2:2 (1:1). Mistrzostwo klasy B. Słaba gra obu zespołów. Sędziował p. Jastrzebski.

S. S. K. M. — SOKÓŁ (Pabjanice) 1:0 (1:0). Mistrzostwo klasy B. Przepadkowe zwycięstwo drużyny S. S. K. M-u, dla której bramkę zyskał Marczak. Sędziował na miejscu wyznaczonego sędziego p. Chłys.

WIDZEWSKA MAN. — JUTRZENKA 2:0. Mistrzostwo klasy C. ORKAN — P. T. C. 7:5.

Zakończenie pierwszej rundy ligowej

Ostatnia niedziela pierwszej rundy ligowej przyniosła niezwykle zacięte walki na wszystkich boiskach.

Po kilkumiesięcznych wzmaganach zeszłoroczny mistrz Polski zdobył ponownie wiosenny tytuł mistrza Ligi, zwyciężając w dniu wczorajszym IFC. Warta zdystansowana została przez Wisłę o jeden zaledwie punkt i zmuszona jest zadowolić się drugim miejscem w tabeli.

Powiodło się w ostatnim meczu pierwszej rundy ŁKS-owi, który zdobywszy punkt na Czarnych we Lwowie zapewnił sobie trzecie miejsce w tabeli.

Niezwykłą niespodzianką sprawiła drużyna Polonji, która po ambitnej walce zdobyła wreszcie 2 punkty na Ruchu, które nabierają tym ważniejszego znaczenia, że zdobyte zostały na obcym boisku.

Polonia w 2-iej rundzie ma szansę poprawienia swej fatalnej pozycji w tabeli, tymbardziej, że dzieli ją różnica zaledwie 2-ch punktów od Pogoni i IFC. Ruch górnośląski przegrywa obecnie mecz za meczem, i co charakterystyczne na własnym boisku. Można przypuszczać, że Ruch będzie jednym z najpoważniejszych kandydatów do klasy A. Beniaminek Ligi z trudem uporał się z Warszawianką, zapewniając sobie zaszczytne miejsce w tabeli. Wreszcie Turysci zwyciężając Pogoń poprawili znacznie swe miejsce w tabeli. Stan rozgrywek po dzień 15 bm. przedstawia się następująco:

	Pkt.	St. br.
1. Wisła	17	35:21
2. Warta	16	33:18
3. Ł. K. S.	15	21:20
4. Cracovia	13	23:17
5. Garbarnia	13	32:29
6. Czarni	12	33:27
7. Legja	11	18:18
8. Warszawianka	10	19:19
9. Ruch	10	19:22
10. Turysci	10	17:27
11. I. F. C.	9	13:11
12. Pogoń	9	29:26
13. Polonia	7	21:34

Turysci — Pogoń 3:1 (0:1)

Druga połowa gry należała całkowicie do Turystów

Ostatni mecz ligowy Turystów w pierwszej rundzie zakończył się zdobyciem dwóch drogocennych punktów na Pogoni lwowskiej.

Nie wiele jednak brakowało, by Turysci mecz przegrali, cały bowiem zespół w pierwszej części meczu grał dziwnie apatycznie w przeciwieństwie do Pogoni, której wszystkie linje funkcjonowały należycie.

W tej części meczu Pogoń groźnie zagrała bramce Turystów i tylko szczęście przypisać należy, że lwowianie nie skończyli pierwszą połowę ze zwycięstwem, kilkubramkowym.

Turysci opamiętali się dopiero po przerwie i wkładając do gry dużo ambicji opanowali całkowicie sytuację.

Ambicja Turystów ich chęć i wola zwycięstwa w drugiej części meczu przyniosła im w nagrodę trzy bramki oraz znaczną przewagę nad przeciwnikiem, który zaskoczony zmianą zaszła w drużynie Turystów nie był w stanie oprzeć się ich huraganowym atakom.

Przechodząc do oceny drużyny lwowskiej należy w pierwszym rzędzie wymienić obu skrzydłowych, którzy okazali się najlepszymi graczami w drużynie.

Zwłaszcza Szabakiewicz w pierwszej części meczu raz za razem stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką Turystów z trudem likwidowane przez obrońców bądź Michalskiego.

Obaj łącznicy dość ruchliwi zwłaszcza prawa, z którym Hinc z trudem dawał sobie radę.

Natomiast zawiódł całkowicie Barca, który stanowczo powinien już zarzucić piłkę nożną. Zbyt ociężały posuwał się początkowo po boisku z wielkim trudem a po przerwie nawet nie potrafił się utrzymać na nogach wskutek przemęczenia. Pomoc Pogoni częściowo tylko spełnia swe zadania.

Skrajni pomocnicy potrafią ucześcić się formalnie skrzydłowych, nie troszcząc się bynajmniej o środkową trójkę napadu.

Dlatego też nawet niezwykle wytrzymały Kuchar szybciej niż się zdawać mogło opadł na siłach i w drugiej połowie z trudem dawał sobie radę z odbieraniem piłek.

Gra obrońców Pogoni tym razem wypadła niezłe, aczkolwiek uważana ona jest za najsłabszą część drużyny. Likwidowała ona umiejętnie ataki fioletowych i za trzy zdobyte przez Turystów bramki nie ponosi ona ani bramkarz żadnej winy.

Turysci jak już zaznaczyliśmy w pierwszej połowie grali na „pewniaka” zbyt nonszalancko, przytem bez życia.

Dopiero po przerwie uwydatniły się walory poszczególnych jednostek. Mi-

chalski w bramce wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu.

Obronił on kilka trudnych piłek w bardzo ładnym stylu.

Karasiak i Kubik w pierwszej połowie niepewni, w drugiej — doskonałi, nie dopuszczali wogóle do głosu napastników gości.

W pomocy Weliszek i Kahan rozegrali się również dopiero w drugiej połowie.

Obydwaj ci gracze wykazali wspaniałe zrozumienie współpracy z atakiem. Hinc nieco słabszy od swych partnerów.

W ataku na czoło wybijał się Michalski, którego zasługą były dwie pierwsze bramki.

Niestety gracz ten był za mało wykorzystywany.

Środkowa trójka niezła w polu gubiła się fatalnie pod bramką.

Najlepszy Kulawiak, wyjątkowo słaby Ałaszewski, Frankus i Hermens przeciętni. Przed sędzią p. Schneiderem z Krakowa stanęły obie drużyny do boju w następujących składach:

Pogoń: Albański, Mauer, Fichtel, Hanke, Kuchar, Deutschman, Prass, Zimmer, Batsch, Maurer, Szabakiewicz.

Turysci: Michalski, Karasiak, Kubik, Hinc, Weliszek, Kaan, Frankus, Hermans, Kulawiak, Ałaszewski, Michalski. Grę rozpoczynają Turysci i kilkakrotnie zagrażają bramce Pogoni.

Ałaszewski z dwóch kroków strzela lekko i w aut. Pogoń grająca ze słońcem i wiatrem zyskuje lekką przewagę.

Ataki drużyny lwowskiej są bardzo groźne. Fioletowi grają bardzo szczęśliwie bowiem kilkakrotnie strzały napastników Pogoni trafiają w słupek i dopiero w 30 minucie po ładnej centrze Szabakiewicza zyskuje Prass pierwszą i ostatnią bramkę dla Pogoni.

Pogoń ma jeszcze dużo dogodnych sytuacji podbramkowych: piękną główkę lewego łącznika broni wspaniale Michalski a strzał Bacza z dwóch kroków przechodzi tuż nad poprzeczką.

Ostatni groźny moment podbramkowy w 44-iej minucie broni ładnie Michalski wybierając Prasowi piłkę z pod nogi.

Po zmianie pół gra zmienia się. Pogoń nie wytrzymuje tempa szybkiej gry jaką narzucają Turysci. Pomoc fioletowych ko ronkową kombinacją całkowicie męczy tyły Pogoni, które wyraźniej opadają na siłach.

W 10 minucie po ładnym ataku Turystów strzela Ałaszewski, lecz bramkarz odbija, w tym nadbiega Michalski i pakuje piłkę do siatki.

Ogromny entuzjazm na widowni. Turysci suną teraz na bramkę gości jak la wina.

W 14-iej minucie otrzymuje piłkę Mi-

chalski i po bohaterskiej walce z pomocnikiem centruje pięknie do Frankusa, który główką pakuje piłkę do siatki.

Pogoń na chwilę otrząsa się z przewagi i przechodzi do ataku, lecz obrona i pomoc Turystów teraz dopiero demonstrują koncert gry. Liczne ataki Pogoni zostają łatwo likwidowane przez Karasiaka bądź Kubika.

W 30-iej minucie Kulawiak pięknie mija ciałem Hankiego, wysuwa nieobstawionemu Hermansowi, który z kilkunastu kroków pakuje bobę do siatki Pogoni.

Jeszcze kilka wzajemnych ataków i gra kończy się. Sędziował p. Schneider z Krakowa b. dobrze.

Zaszczytny sukces Ł.K.S-u w spotkaniu z Czarnymi we Lwowie (Telefonem od korespondenta „Expressu”)

Wczorajsze spotkanie Czarnych z

Ł. K. S-em wywołało w sferach sportowych Lwowa duże zainteresowanie. Spodziewano się, że drużyna Czarnych po ostatnich niepowodzeniach wreszcie wróci do formy, tymczasem okazało się, że takim jak w spotkaniach z „Wartą i Legją, Czarnych zawiedli obrońcy. Przed sędzią p. Baranem drużyny wystąpiły w nieco zmienionych składach. Czarni z Krasickim w bramce, Ł. K. S. z Kędzierzawskim na środku pomocy oraz z Tadeuszewiczem na środku napadu i Niklem na prawem łączniku.

Czarni z miejsca ujmują inicjatywę gry i zdobywają widoczną przewagę nad niepewnie grającą drużyną łódzką. Atak miejscowych marnuje sytuacje za sytuacje, nie trafiając nawet do bramek z kilku kroków.

W 15-iej minucie Tadeuszewicz ładnym strzałem zyskuje bramkę dla łódzian, lecz już w kilka minut później Miła kapituluje po strzale Sawki.

Ł. K. S. gra teraz coraz skuteczniej. Szybki atak łódzian często podsuwa się pod bramkę gospodarzy. Piękną centrę Śledzia łapie na głowę Nikiel i pakuje drugą bramkę, lecz na 10 minut przed końcem wyrównuje Sawka.

Po zmianie pół Nastula uję w 7-iej minucie wykorzystuje niezdecydowanie obrony Ł. K. S-u i zdobywa trzecią

bramkę.

Zmęczeni goście grają coraz słabiej i zapowiada się na wygraną Czarnych.

Nadspodziewanie jednak Stollnwerk z dalekiej odległości pakuje piłkę do siatki Czarnych. Dalsza gra toczy się przy zmiennej przewadze.

Popisuje się w tej części wspaniała obrona łódzian, która nie dopuszcza na pastników Czarnych do strzału.

U Czarnych wyróżnili się: Sawka i Chmielowski, w Ł. K. S-ie — Cyll i Gałdecki.

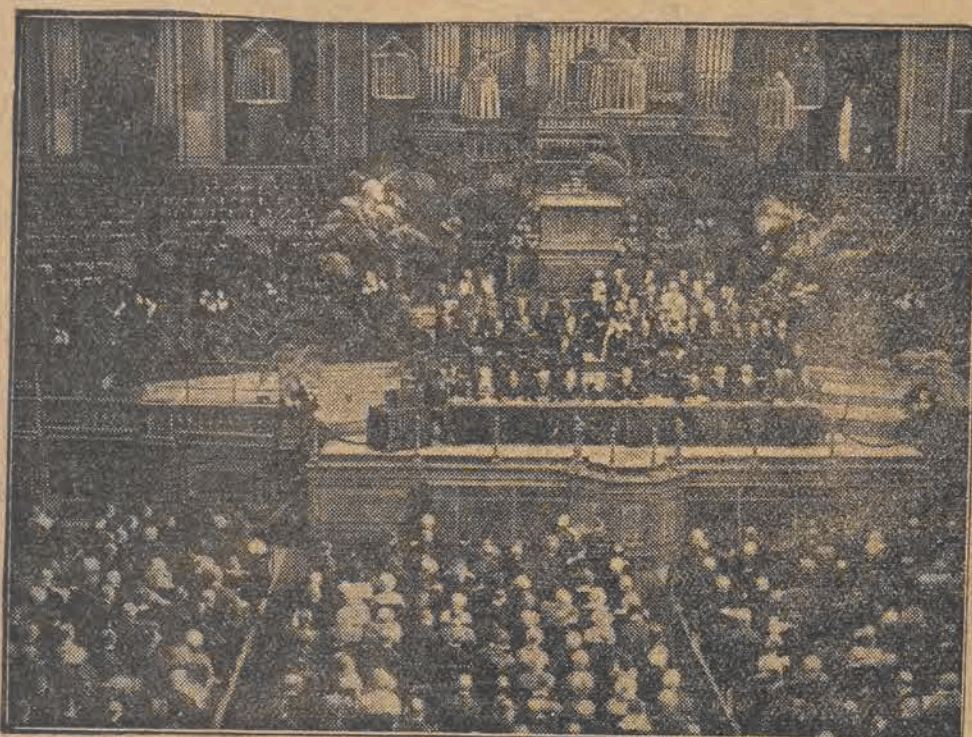
Mecze ligowe na boiskach krajowych.

Warszawa: Garbarnia — Warszawianka prowadziła już 3:1, lecz Garbarnia grała arbitnie i zwyciężyła. Bramki dla Garbarni zdobyli: Bator, Pazurek, Smoczek i Mazur, dla Warszawianki Materski, Haselbusz i Zwierż II. Sędziował p. Niedźwirski ze Lwowa.

Kraków: Wisła — I. V. C. 2:1 (2:1). Ostra gra ze strony Wisły. Bramki dla drużyny krakowskiej zdobyli: Ket i Balcer, dla I. V. C. Pośpiech, który został pod koniec gry zrzucony z boiska. Sędziował p. Nawrocki.

Królewska Huta: Polonia — Ruch 2:1 (1:0). Bardzo ambitna gra ze strony Polonji, dla której bramki zdobyli: Gumowski i Suchocki. Dla Ruchu, — Sobota. Sędziował p. Piotrowski, który nie oddał bramki dla Ruchu.

Kongres izb handlowych w Amsterdamie



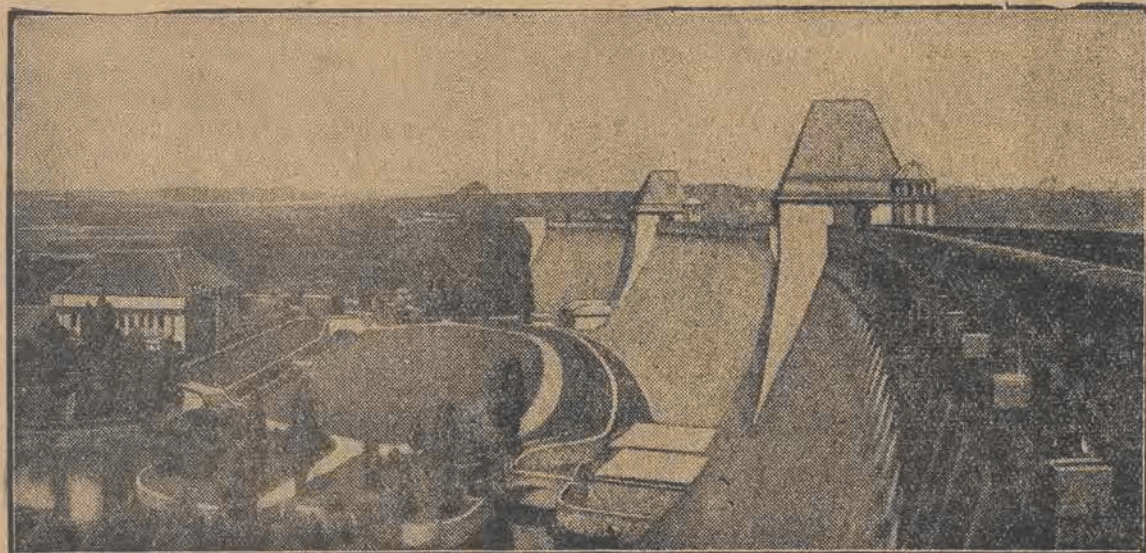
Uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu izb handlowych w Amsterdamie. — W kongresie tym, w którym bierze udział przeszło 1000 osób jako przedstawiciele 39 krajów reprezentowana jest również Polska.

Zawodu o puchar Davis'a



Angielscy tenisści: Gregory, Collins i Austin (w kolejnym porządku z lewa na prawo) w treningu do zawodów o puchar Davis'a, które odbędą się 12-14 b. m.

Giğantyczna tama



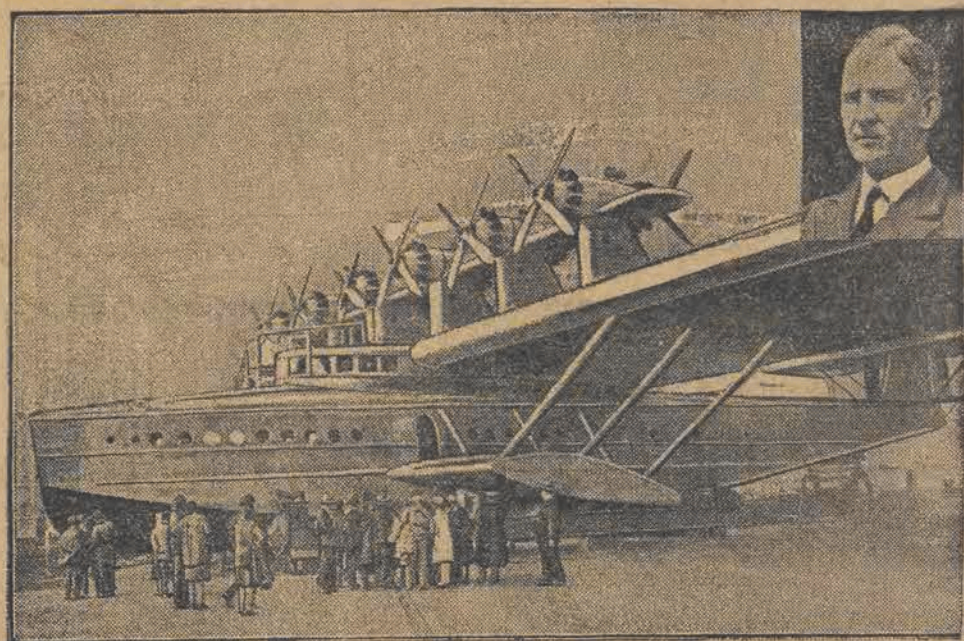
W pobliżu miasteczka Soest w Westfalji ukończono niedawno widoczny na powyższym zdjęciu wał ochronny, regulujący napływ wody, który jest jednym z największych tego rodzaju urządzeń w Europie. Długość jego wynosi 650 metrów, wysokość — przeszło 40 metrów.

Sensacyjny lot z Australji do Anglii



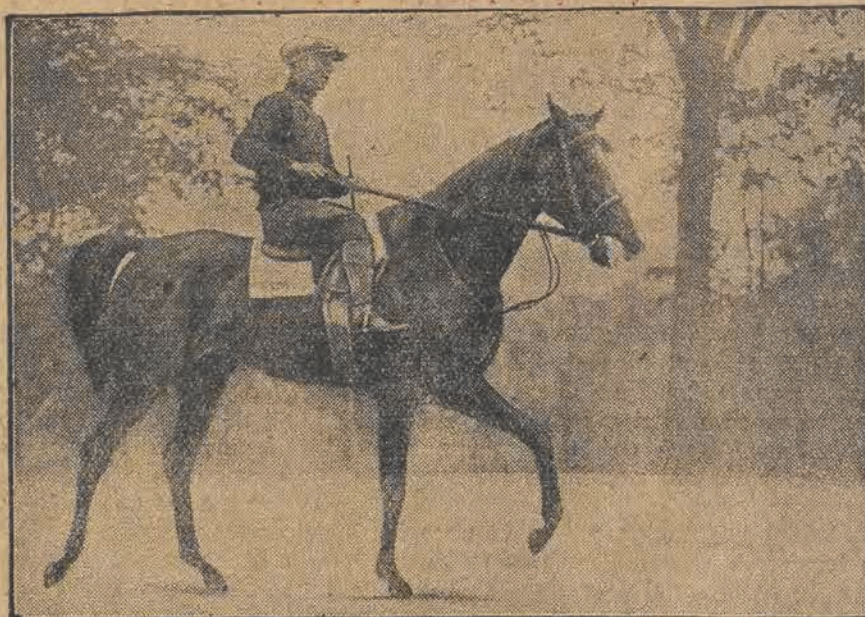
Kapitan Kingsford Smith (z prawa) oraz Charles Uim, wylądowali na lotnisku w Londynie, przybywając z Australji. Wystartowali oni w Sidney 27 czerwca, ukończyli podróż 10-go lipca. Lecieli na samolocie „Southern Cross” (Krzyż południa), którego zdjęcie podajemy powyżej.

Aeroplan-monstre



Jak już donosiliśmy, w zakładach Zeppelina zbudowano obecnie samolot konstrukcji Dorniera, mający służyć do lotów transatlantyckich. O rozmiarach tego olbrzyma powietrznego, widocznego na powyższym zdjęciu, można mieć pewne wyobrażenie przez porównanie go ludźmi, stojącymi przez niego. Samolot ten mieści w sobie 125 osób. W kwadraciku pilot tego samolotu: Wagener.

Z Królestwa „lotka”



Głośny w świecie sportowym koń „Lafleur”, zdobywca pierwszej nagrody na wyścigach w Monte Carlo, Nicei i in. miastach, zwraca obecnie uwagę na siebie w wielkich wyścigach w Berlinie, które odbędą się w tych dniach.

Prenumerta: W Łodzi 4,00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14. — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za
miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze
zł. 1,20, poszuk. pracy 10 groszy.